

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

cena o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

na miesiąc 1 zł, 2-krotną dost. do domu zł. 1-50

na prowincyi:

na miesiąc 1 zł 20 ct, 2-krotną wysyłką 16 zł.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł 50 ct.

W innych krajach: 2 —

W doniesieniach Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz polowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rekopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Cherażyczyn 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z Sejmów krajowych.

Wiedeń, 29 grudnia. Sejm dolno-austriacki przyjął wniosek orzekający, że nauka w szkołach ludowych i wydzielonych Austrii Dolnej ma się odbywać w języku niemieckim.

Do Sejmu tego wpłynął między innymi wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych.

Linc, 29 grudnia. Sejm górno-austriacki uchwalił przeprowadzić dyskusję nad wnioskami lewicy, w których zastrzeżono się przeciw dalszemu austro-węgierskiej ugody do skutku za pomocą §. 14. W dalszym ciągu wniosek ów wyraża ubolewanie z powodu rozporządzeń językowych, jakoteż żąda cofnięcia przedłożeń ugodowych, ustawodawczego podziału Czech na trzy części i wprowadzenia niemieckiego języka u władz autonomicznych Austrii.

Praga, 29 grudnia. Sejm czeski zgał wczoraj o godzinie 12 1/2 marszałek ks. Lobkowitz przemową, poczem namiestnik hr. Coudenhove odczytał orędzie cesarskie równobrzmiące z orędziami do wszystkich innych Sejmów krajowych. Podczas odczytywania zawołał p. Baks: „To jest zupełnie puste, same frazesy!“

Izbę zawiadomiono urzędowo o mianowaniu p. Werunsky'ego zastępcą marszałka krajowego.

P. Podlipny postawił wniosek, domagający się od rządu, aby niezwłocznie rozporządził, że wszystkie druki i akty, wydawane przez namiestnictwo, mają nosić napis, albo też podpis: „Namiestnictwo w królestwie Czech“.

Dalej postawił wniosek, aby w najkrótszym czasie wyjechać u rządu, by korona św. Wacława i reszta czeskich klejnotów koronacyjnych, były złożone w odpowiednim miejscu i co roku, w pewnych oznaczonych dniach uroczystych były wystawiane na widok publiczny.

P. Herold wniósł zapowiedzianą już onegdaj interpelację do namiestnictwa w sprawie finansów krajowych, oraz interpelację w sprawie bojkotowania czeskich kucpów i służących w Reichenbergu.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dziś.

Berno, 29 grudnia. W Sejmie śląskim złożył p. ks. Świeży imieniem posłów słowiańskich oświadczenie tej treści, że jeśli biorą udział w obradach tej Izby, to jedynie dla względów patriotycznych, by nie powiększać jeszcze bardziej trudności sytacji. Posłowie ci będą nadal przy pomocy wszystkich możliwych środków parlamentarnych walczyć tak długo, aż Izba uzna ludność, reprezentowaną przez nich, jako współrzedną i równowartościową z resztą obywateli. Wyrażają też przekonanie, że rząd w zupełności wywiąże się z swego obowiązku i skrupulatnie przeprowadzi istniejące ustawy.

Imieniem większości zaprotestował Rochowañski przeciw różnym zarządzeniom rządu, przygotowanym, lub nawet dokonany na polu politycznym i ekonomicznym.

Karol Tuerk wnosi interpelację w sprawie tajnych rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości, a Michejda w sprawie przywrócenia języka polskiego i czeskiego w urzędach i szkole.

Lublana, 29 grudnia. Sejm krański uchwalił dwa nagłe wnioski w sprawie utworzenia słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie.

Gorycja, 29 grudnia. Sejm gorycki przyjął prowizorium budżetowe na r. 1899.

Salzburg, 29 grudnia. W Sejmie styryjskim marszałek krajowy po odczytaniu orędzia przez namiestnika, hr. Clary-Aldringen, wyraził ból głęboki całego kraju z powodu tragicznej śmierci cesarzowej w roku jubileuszowym.

Namiestnik prosił o poparcie ze strony Sejmu i zapewnił, że zawsze starać się będzie o kontakt z ludnością, a wszystkie swe siły poświęci dobru ukochanego kraju.

Tryest, 29 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu przyszło do nie milego zajścia. Gdy mianowicie do sali weszli posłowie słoweńscy, Włosi opuścili ją wśród pikielnego hałasu. Izba stała się przez to niezdolną do prowadzenia obrad i posiedzenie musiano zamknąć.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 29 grudnia. Zgromadzenia wyborców w miejscowościach: Okland, Wielki Beczkerek, Debreczyn, Bekescsaba i Bolassagyarmat

uchwalili wyrazić zaufania dla rządu i stronnictwa liberalnego.

Budapeszt, 29 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyła się narada wszystkich opozycyjnych stronnictw. Uchwalono wyrazić sympatyę Horanszky'emu.

Falszerz weksli na imię arcyks. Stefani.

Budapeszt, 29 grudnia. Według doniesienia *Pester Lloyd*, został porucznik Matassich-Keglevich przez zagrzebski sąd wojskowy skazany na pięć lat ciężkiego więzienia, a to na podstawie własnego przyznania się do sfalszowania weksli do wysokości pół miliona złotych na imię arcyksiężnej wdowy Stefani.

Mattasich-Keglevich zeznał wobec sądu, że on sam tylko dopuścił się tej zbrodni.

Sprawa ta była swego czasu głośną, gdy mianowicie przed kilku miesiącami porucznik Keglevich przytrzymany został na dworcu zagrzebskim wraz z ks. Filipową Koburską, w chwili, gdy oboje właśnie mieli odjeżdżać. Keglevicha wkrótce potem uwięziono, a ks. Koburską oddano do prywatnego zakładu dla umysłowo chorych we Wiedniu i rozciągnięto nad nią kuratelę.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 29 grudnia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wczoraj b. ministra Barthou, oraz b. prezydenta rzeczypospolitej Casimir-Periera.

Rotterdam, 29 grudnia. Esterhazy bawi tu od dnia 19-go b. m.

Z Krety.

Kanea, 29 grudnia. Prezydent komitetu wykonawczego Sphakianakis przedłożył ks. Jerzemu program, wedle którego zebranie w Akrotiri ma być zwołane w przeciągu dwóch miesięcy, a to w tym celu, aby obradować nad przygotowanymi przez komitet wykonawczy projektami ustaw.

Program spotyka się z silną opozycją.

Obsunięcie się góry.

Airola, 29 grudnia. Wczoraj obsunęła się tu sąsiednia góra Sassorosso. Hotel „Airola“ i pewna liczba domów zasypane. Do wczorajszego popołudnia znaleziono pod gruzami 4 zabitych. 80 osób znajduje się bez dachu. Znaczną część lasu porwały ze sobą spadające masy kamieni.

Airola, 29 grudnia. Oprócz hotelu, zasypanych zostało 7 domów. Budynkowi gminnemu grozi zawalenie się. Dwóch mężczyzn i jedno dziecko ponieśli śmierć w gruzach. Jedna kobieta zniknęła bez wieści. Wedle obliczeń osunęło się z góry 300.000 metrów kub. Na kolei Gottharda żadnych przeszkód. Sytuacja obecnie wolna już od niebezpieczeństwa.

Stan powietrza.

Wiedeń, 29 grudnia. Wiatry przeważnie słabe, o kierunku południowym. Po największej części pochmurno, miejscami mgła, temperatura podnosi się.

Wczoraj o godzinie 7 donoszono: Praga 5'6, Lwów 9'9, Bregencja 7'0, Wiedeń 5'4, Ischl 12'0, Budapeszt 5'9, Panscowa 11'8, Hermanstadt 14'0, Zagrzeb 3'9, Lesina 8'2, Tryest 5'8, Riva 0'7, Semmering 0'6.

Z obwodów kolei państwowych donoszą: Nowy Zagórz 3'0, pogodnie; Skole 2'0, pogodnie; Cheb 0'5 prawie pogodnie; Neumarkt (Styrya) 1'6, pogodnie; Aussee 11'0, cicho, pogodnie; Voels 0'6.

Kraków, 29 grudnia. Tutejsze Koło artystyczne wysłało do Czernego telegram z podziękowaniem za jego artykuł o Mickiewiczu, umieszczony w *Narodnich Listach*. Czerny odpowiedział następującym telegramem:

„Wzruszony do głębi serca telegramem szanownych i kochanych panów, dziękuję za te słowa uznania, na jakie nie liczyłem. Są one dla mnie prawdziwą pociechą, gdyż się na mnie rzucają nieprzyjaciele sprawiedliwości, właśnie z powodu owego artykułu. Sprawa wasza jest sprawiedliwa, musi zwyciężyć, musi przyjść zbawienie, słońce. Z poważaniem Adolf Czerny“.

Berno, 29 grudnia. W nocy, po zgromadzeniu robotników, odbyły się tu demonstracje uliczne na rzecz powszechnego prawa głosowania. Policja uwięziła 7 osób.

Wiedeń, 29 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: dra Kazimierza Habura dla

Dobczyce, dra Kostkiewicza dla Czarnego Dunajca i kandydata notaryalnego Kazimierza Rybakiewicza dla Dukli.

Praga, 29 grudnia. *Narodni Listy* omawiając orędzie cesarskie do Sejmu, zaznaczają, że wywołało ono powszechne rozczarowanie i że w takim usposobieniu, jak wczoraj, nigdy jeszcze posłowie czescy nie opuszczali sali sejmowej.

Bodenbach, 29 grudnia. Wczoraj o godz. 10 przed południem pochowano w grobowcu rodzinnym w Kroeglitze zwłoki hr. Thunowej. W pogrzebie uczestniczyli arcyks. Franciszek Ferdynand, wszyscy ministrowie z wyjątkiem chorego Dipauli'ego, małżonka namiestnika czeskiego hr. Coudenhove, wiceprezydent namiestnictwa Doerfler, rada ministerjalny Hauenschild, sekretarz ministerstwa Rosner, wiele arystokratycznych rodzin i wyższych urzędników oraz liczna publiczność.

Budapeszt, 29 grudnia. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której, jak twierdzą, ważne zapadły postanowienia, co do zarządzeń, mających wejść w życie z Nowym Rokiem.

Hermanstadt, 29 grudnia. Wczoraj zebrał się tu kongres dla wyboru metropolity.

Bukareszt, 29 grudnia. Wieczorem odbył się na cześć deputacji oficerów rosyjskich bankiet, w którym wzięli udział oboje królestwo, następca tronu z małżonką i liczne grono arystokracji. Król wypowiedział po rosyjsku mowę, w której sławił braterstwo broni Rosyi i Rumunii.

Z sejmowego Koła polskiego.

Koło odbyło posiedzenie wczoraj, w środę, o godzinie 6-tej wieczór — i wybrało komisję „matkę“ dla ułożenia propozycji do wyboru wszystkich komisji. W skład jej weszli posłowie:

Abrahamowicz, Borkowski Mieczysław, Vivien, Dzieduszycki Klemens, Niezabitowski Stanisław, Kozłowski, Gniewosz, Wodziecki, Bobrzyński, Potocki Andrzej, Scipio, Koziebrodzki, Tarnowski Stanisław, Męciński, Pilat, Malachowski, Rayski, Bernadzikowski, Kramarczyk, Stadnicki, Weigel i Romanowicz.

Na wniosek Rayskiego uchwalono odbyć dziś zaraz po Sejmie posiedzenie Koła dla omówienia politycznej sytuacji.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Wczorajsze zebranie tygodniowe zgał wiceprezes Towarzystwa p. Tadeusz Fidler wspomnieniem, poświęconem ś. p. Julianowi Zacharjewiczowi, profesorowi politechniki lwowskiej i długoletniemu, a zasłużonemu członkowi Towarzystwa.

Smutnej wiadomości o ciężkiej stracie, jaką poniosła sztuka i technika polska, wypowiedzianej z prawdziwym rozczuleniem, wysłuchało zebranie stojąc, poczem wiceprezes oznajmił, iż prezydium, przezwijając intencje członków towarzystwa, zarządziło złożenie wieńca na trumnie i wysłanie pisma kondolencyjnego do rodziny.

Z porządku dziennego p. Jerzy Stonawski wygłosił odczyt: „O nowym rodzaju balonu do jazdy powietrznej“.

Prelegent okazawszy pracownice i szczegółowo opracowany model swego pomysłu, na który posiada już patent, streszczał krótko dotychczasowe usiłowania i wynalazki żeglarzy powietrznych i wyjaśnił konstrukcję i ulepszenia swojego przyrządu.

Balon ma kształt walca wydłużonego, na czole zbiegającego w ostry stożek, na którym umieszczoną jest śruba, dzieląca powietrze, a spełniająca zarazem służbę motoru, poruszającego balon w kierunku poziomym.

Górna połowa balonu pokryta jest siatką z sprężyn aluminiowych, przy większych zaś statkach cienką blachą z aluminium, dzięki czemu, w razie pęknięcia balonu, stanowi dach ten rodzaj spadochronu. Łódka dla pasażerów przyszłości spoczywa na sztabach (rurach).

U obu końców rur umieszczone są maszty, do których przytwierdzone są stożkowate zakończenia balonu (dachy), tworząc w ten sposób jedną całość z balonem.

Z przodu i z tyłu owego rusztowania umieszczone są śrubowe wiatraki, pełniące funkcję sterów, a skonstruowane tak pomysłowo, że zwrot sterów nie wpływa na regularny bieg śrub.

Pomiędzy oboma sterami przed i za łódką, na konstrukcyi motoru umieszczone są również wiatraki

śrubowe, stanowiące motor ruchu w przód. Oczywiście w całej konstrukcji gra główną rolę aluminium, jako metal najłżejszy.

W boku statku znajduje się ciężar, który przesuwany przez sternika dowolnie wzdłuż konstrukcji, reguluje równowagę statku. Balon taki o długości 75 metrów poruszany będzie motorem benzynowym o sile 60 koni. Model, opatrzony przyrządem zegarowym, poruszającym wiatrakami, zawieszony na sznurze i powalę, wykonywał na komendę prelegenta zwroty w lewo i w prawo.

Wykład nagrodziło audytoryum gromkimi oklaskami, a przewodniczący imieniem zebrania podziękował p. Stonawskiemu za pracę, która może przynieść ludzkości wielkie korzyści.

Po wykładzie wywiałą się dłuższa rozprawa nad projektem, treści ściśle naukowej.

Praktyczny kurs handlowy

dla kierowników i sklepikarzy w sklepach Kółek rolniczych.

Powiat sokalski, posiadający we wszystkich niemal gminach szkoły ludowe, mając ku temu grunt podatny, bo ludność inteligentną, zorganizował, dzięki usilnej pracy prezesa Rady p. Wincentego Kraińskiego i lustratora pow. Kółek p. St. Gogolewskiego, w trzech ostatnich latach 40 Kółek. Zarząd pow. Kółek, czyniąc zadość potrzebom wzrastającej ilości Kółek i ich sklepików, założył spółkę udziałową pod firmą „Związek handlowy dla Kółek rolniczych i chrześcijańskich sklepików wiejskich w Sokalu”, zostając obecnie pod kierownictwem dyrektora Tow. zaliczkowego, p. Doeringa, a ciesząc się już liczną klientelą Kółek i sklepikarzy wiejskich.

„Związek” posiada w mieście duży sklep i skład hurtowny towarów mieszanych.

Z tego też powodu wybrał zarząd główny Kółek Sokal, jako miejsce utworzenia pierwszego kursu handlowego dla sklepikarzy i kierowników. Przy pomocy „Zarządu powiatowego” i „Związku” urządzono tam kurs praktyczny pod kierownictwem lustratora, p. Henryka Schmidta. Nauczycielem praktycznym był p. Jerzy Langner. Z powiatu zgłosiło się przeszło 100 uczni, ze względu jednak na szczupłość sali wykładowej przyjęto tylko 52 (w tej liczbie 12 dziewcząt). Według obrządku było 32 ob. gr. kat., 20 rz. kat. Wszyscy uczniowie utrzymywali się podczas nauki na koszt własny, a pracowali z ochotą i zamilowaniem.

Kurs ten, objęty szczegółowym programem, trwał do 22 grudnia. Godziny wykładowe były od 9 do 12 i od 2 do 6. Po południu uczniowie partiami pobierali naukę praktyczną w sklepie związkowym.

Ścisły egzamin odbył się w dniu 22 b. m., jako popis publiczny. Po nabożeństwie na intencję uczniów, zebrano się w sali magistratu o godz. 9 rano. Przybyli delegaci i reprezentanci władz, zakładów i tow. miejskich, naczelnicy sąsiednich gmin i Kółek (z powiatu).

Po przemówieniach hr. Plattera, p. Wysoczańskiego i dr. Bronisława Duleby (sekretarza zarządu głównego Kółek rolniczych), rozpoczął się ścisły egzamin. Kierownik kursu przedłożył listę kwalifikacyjną uczniów, uwzględniającą szczegółowo wykładano przedmioty, tudzież wypracowanie pisemne wszystkich uczniów. Komisję egzaminacyjną stanowili pp.: dr. Platter, dr. Kraiński, ks. Lewartowski, Adolf Doering, dr. Duleba, tudzież kierownik kursu.

Uczniowie egzaminowani z przepisów prawnych, towaroznawstwa, manipulacji sklepowej i rachunkowości kupieckiej, dawali jasne i zrozumiałe odpowiedzi a rezultat okazał się nadspodziewanie pomyślnym. Po rozdaniu uczniom świadectw uzdolnienia, przemówił do zebrania dr. Kraiński, wykazując użyteczność kursów, urządzonych przez Zarząd główny Kółek. Dr. Duleba pożegnał wychowanków kursu zachętą do dalszej a wytrwałej pracy.

Imieniem uczniów złożył podziękę Mikołaj Baranowski, inteligentny właściciel z Torek.

W sprawie dostarczania władzom autonomicznym wykazu podatków państwowych.

Ponieważ urzędy podatkowe nie dostarczają w częstych wypadkach na czas żądanych przez władze autonomiczne wykazów przypisowych podatków państwowych z dodatkami, potrzebnymi najczęściej w celu uchwalenia budżetu, wydała krajowa dyrekcja skarbu na żądanie Wydziału krajowego stosowny okólnik z dnia 12 października 1898 l. 95624 do wszystkich urzędów podatkowych. Mianowicie poleciła dyrekcja skarbu, aby urzędy podatkowe dostarczały zawsze na czas, wyż określonych wykazów władzom autonomicznym, względnie, aby, jak dotąd, były pomocne funkcjonariuszowi zwierzchności gminnych lub Rady powiatowej, który zgłosił się tamże osobiście w celu sporządzenia pomienionego wykazu przypisanych podatków kontrybuentom dotyczącej gminy.

Zarządzenie to podał Wydział krajowy dla wiadomości wszystkich Wydziałów powiatowych.

KRONIKA.

Nasz Noworocznik. Jak już zapowiedzieliśmy, do numeru z dnia 1 stycznia 1899 dołączymy „Noworocznik Słowa Polskiego”. Książka ta dużych rozmiarów, w gustownej okładce kolorowanej z winiętą, za-

wierać będzie bardzo obfita część beletrystyczną i literacką najwybitniejszych autorów, tudzież wyczerpujący dział przeglądów ubiegłego roku z każdej dziedziny życia, wreszcie część informacyjna. Wszyscy pryncypatorzy „Słowa Polskiego” otrzymają „Noworocznik” bezpłatnie. Dla nieabonentów naszych cena „Noworocznika” wynosić będzie 20 ct.

Z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie odbyła się 24 bm. w kościele Dominikanów cicha msza o godz. 10 rano, urządzona staraniem Czytelni akademickiej. Równocześnie wysłała Czytelnia telegram do Warszawy i do Lozanny z wyrazami czci i holdu, a nadto w piątek telegram na ręce dyrektora „Narodnego Diwadła” w Pradze, Szuberta.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów sądowych: Ignacego Pipczyńskiego w Oświęcimiu i Jana Józefa Zmarzlińskiego w Radlinie oficjalami kancelaryjnymi II klasy *extra statum* w Krakowie.

„Ognisko kobiet” we Lwowie z dniem 27 bm. przeniosło się do lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 29.

Pod koła tramwaju konnego wpadła wczoraj w ul. Żółkiewskiej zarobnica Tekla Polka. P. przebiegała ulicę tuż przed nadchodzącym wozem tramwaju, a będąc w stanie nietrzeźwym, upadła na tor. Szczęście przytomny woźnica zatrzymał wóz, tak, że tylko koń ostro kuty uszkodził jej lewą nogę, którą opatrzyło następne Towarzystwo ratunkowe. Skaleczoną zajęła się policja.

Kraków, 28 grudnia. Dr. Kazimierz Cyszczyński, delegowany jako prokurator z Krakowa do Nowego-Sącza dla rozpraw z powodu zaburzeń antysemickich, powrócił dziś do Krakowa, zakończywszy swe urządowanie w Nowym-Sączu wraz z ukończeniem wszelkich czynności i rozpraw, będących w związku z rozruchami antysemickimi.

Rada dworu, p. Wiktor Kolosvary, dyrektor kolei państwowej w Krakowie, wyjechał do Wiednia w sprawach osobistych, a mianowicie w sprawie swojego ustąpienia ze stanowiska dyrektora kolei w Krakowie.

P. Kolosvary na razie otrzyma 4-miesięczny urlop, od 1 stycznia do końca kwietnia. Tymczasowym kierownikiem mianowany będzie p. Horoszkiewicz, obecnie zastępca dyrektora. Nominacja na dyrektora nastąpi z chwilą przejścia w stan spoczynku p. Kolosvarego. Nie ulega żadnej już wątpliwości, że dyrektorem zamianowany zostanie p. Horoszkiewicz. Podczas swojego pobytu w Wiedniu wypowie p. rada dworu Kolosvary swoje zdanie co do kolei Nowy Targ-Sucha Hora, ewentualnie Nowy Targ-Zakopane-Sucha Hora. Z Wiednia powraca on w sobotę.

Mowa prof. dr. Wicherkiewicza, wygłoszona przy otwarciu kliniki okulistycznej uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (28 z. m.), wyszła z druku.

Komisje obchodowe. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że Komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropyacyjną dla projektowanych trzech wariantów kolei Chabówka-Zakopane od km. 22-286 do km. 25-817 w gminach Nowy Targ i Szafłary, dalej od km. 34-030 do km. 35-339 w gminie Biały Dunajec i od km. 43-300 do km. 43-513 w gminie Zakopane odbędzie się dnia 19, 20 i 21 stycznia 1899 r. a to: dnia 19 stycznia dla pierwszej warianty, 20 stycznia dla drugiej warianty a 21 stycznia dla trzeciej warianty i rozpocznie się każdego dnia o godzinie 1/2 9 przed południem.

Komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropyacyjną dla projektowanego domu mieszkalnego i budynku gospodarczego na stacji Holosków linii kolei Lwów-Czerniowce odbędzie się dnia 16 stycznia 1899 o godzinie 11 przedpołudniem na miejscu.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. profesora Juliana Zachariewicza, przeznaczył Wydział Tow. „Bratniej pomocy” słuchaczów politechniki, którego zmarły był członkiem honorowym, 10 zł. na rzecz „Szkoły ludowej”.

Z tego samego powodu przeznaczyli spółnicy fabryki dachówek we Lwowie 500 zł., na utworzyć się mające stypendyum imienia Juliana Zachariewicza dla kształcącej się młodzieży w ceramice.

Grzeczność pruska. Stanisławowski nasz korespondent donosi nam: W ubiegłym tygodniu zamierzył oddział tutejszego Towarzystwa politechnicznego urządzić wycieczkę do Wygody, celem zwiedzenia istniejącej tam fabryki acetonu, spirytusu drzewnego i tzw. „briketów”. Fabryk takich istnieje u nas trzy, mianowicie jedna w Łopatynie, druga w Wygodzie, a trzecia na Bukowinie, zarząd zaś ich centralny ma siedzibę w Kassel, gdzie utworzyło się wielkie towarzystwo akcyjne dla eksploataowania odpadków drzewnych. Lwowski Bank hipoteczny, będący w spółce z tem stowarzyszeniem pruskim udzielił pozwolenia na zwiedzenie tej fabryki, a chemik zarządzający nią także, pod warunkiem, że pozwolenia udzieli jeszcze z ton i dyrekcja centralna w Kassel.

Osobny pociąg wycieczkowy już zestawiono i oczekiwano tylko odpowiedzi telegraficznej na uprzejme zapytanie, wysłane do Kassel. Tymczasem ku największemu zdziwieniu nadeszła z Kassel odpowiedź, wzbraniająca zwiedzenia tej fabryki.

Widocznie Prusacy obawiali się, ażeby technicy nasi nie podpatrzyli sekretu i nie wyeksploatowali wynalazku, będącego dotychczas w pieluchach, albowiem we fabrykach owych czynią się od trzech lat tylko bardzo kosztowne próby. Zresztą, nie można posądzić techników polskich o tyle niedyskrecyi, ażeby

chcieli na miejscu czynić jakie doświadczenia. Zwiędziliby tylko to, co by im pokazać chcieli, widocznie jednak Prusacy tej delikatności sami nie posiadając i w Polakach jej nie przypuszczają.

Wypadek w Juszczowicach (pow. Bóbrka). Czternastoletni N. Skut wsadził palce w tryby prasy do wgniatacia oleju. Zębata koła zmiażdżyły mu wszystkie palce prawej ręki. Zrozpaczony ojciec przywiózł go do Lwowa do Tow. ratunkowego, skąd po opatrzeniu odesłano go do szpitala powszechnego.

Nagrodzony ojciec rodziny Filantrop. p. Reverde zapisał przed kilku laty miastu Paryżowi pewną sumę, od której procent, w wysokości 3000 fr., miał być przyznawany co dwa lata najlepszemu ojcu rodziny. W roku bieżącym zgłosiło się 68 kandydatów, posiadających razem 466 dzieci. Zwyciężył Vandembrouck, obdarzony 15-iem potomstwem. (Najstarsza córka ma lat 22, najmłodsza 14 miesięcy). Przed kilku miesiącami musiał się biedak wyprowadzić z kamienicy, gdzie nie chcieli go mieć za lokatora dla tej licznej gromadki; na kawałku nabytego gruntu za rogatkami wybudował więc sobie domek drewniany. Tam pracuje od rana do nocy; pięciu synów pomaga mu już w robocie zawodowej, której ich sam wyuczył. Rodzina odznacza się schludnością i poczciwością wielką. Radość ich z otrzymanej nagrody jest bezmierna.

Zdrowie cesarza chińskiego budzi obawy. Dr. Dethère, lekarz francuskiego poselstwa w Pekinie auskultował dostojnego pacjenta, w obecności cesarowej wdowy i znalazł, że apatya i melancholizne usposobienie wywołane są silną anemią. Przepisał arsenik, żelazo, spaceru na świeżym powietrzu. Cesarz czuje się wciąż zmęczonym i osłabionym.

Przeszło tysiąc żołnierzy chińskich, liczni oficerowie i dowodzący generał postradali życie w obozie pod Hangeau, skutkiem wybuchu prochu. Z Europejczyków nikt nie zginął. Budynki misji francuskiej i amerykańskiej uległy silnemu uszkodzeniu.

Nowa wyprawa naukowa do Indyi. Wobec wzmagającej się silnie w ostatnich czasach epidemii dżumy w Indjach, w końcu b. m. wyruszy tam nowa wyprawa z Anglii. Kierownictwo objęli: Tomasz Fraser, Wrigths i Ruffer. Głównie zadanie wyprawy polega na zbadaniu sposobu przenoszenia dżumy i wypróbowaniu środków dla jej zapobieżenia. Od września r. 1896 do października r. 1898 zachorowało w Indjach na dżumę osób 158.379, a zmarło 125.239. W Bombaju stan zdrowotny wprawdzie polepszył się bardzo, lecz w innych prowincjach warunki sanitarne pogorszyły się, co dowodzi, że zastosowane w Bombaju środki były skuteczne.

Według danych, jakie nadesłał bakterjolog Nuttal z Indyi, przeniesienie dżumy może bardzo łatwo nastąpić za pośrednictwem much, gdy wpadną do jedzenia, lub zanieczyścza je wydzielinami, albowiem muchy są na dżumę nader wrażliwe. Niebezpieczni pod tym względem są też mrówki, gdyż padają one tysiącami skutkiem dżumy, a szczątki ich zawierają żywe bacyle: pchły i pluskwy również ulegają dżumie, czy jednak ukąszeniem przynoszą zarazę człowiekowi, nie wiadomo. Natomiast najzupełniej odporni okazali się: psy, woły, gołębie, jeże, żaby, jaszczurki i żmije.

Bohaterka. Do Barcelony przybyła w tych dniach z Kuby donna Marya Luiza Inigo. Ma ona lat 39, a wygląda na 70. I nie dziw — przeszła przez ciężkie próby. Na początku rozruchów powstańcy napadli na jej plantację tytoniu i trzciny cukrowej w Mauri (Hayo, Colorad, Kuba). W dzielnej obronie zginęli: mąż donny Inigo, oraz dwaj jej synowie. Przewódca powstańców, Banderas, po odniesieniu zwycięstwa, chciał zmusić wdowę do wzniesienia okrzyku: „Viva Cuba libre!”, lecz ona natomist wolala: „Viva Espana”. Banderas lżył ją; podniecona jego słowami, rzuciła się na niego i wybiła mu oko. Wówczas zaczęły się istne tortury:

Zbiornie odciepli jej kołce uszu dla zabrania kulczyków, a palce dla zagarnięcia pierścieni; oskalpowano jej czaszkę; przesytyło jej ciało piętnastu kulami. Sądząc, że wyzionęła ducha, powstańcy poszli dalej. Hiszpanie podnieśli nieszczęśliwą i gdyby nie słabe uderzenia serca, pogrzebanoby ją, jako nieboszczkę; odratowano ją jednak. Przez jedenaście miesięcy przeleżała w szpitalu; po roku z ust jej wyszło pierwsze słowo, a i teraz jeszcze czuje się bardzo osłabioną. Przybyła do Hiszpanii, aby się upomnieć o emeryturę, jako córka hiszpańskiego oficera, który poległ w wojnie afrykańskiej.

Co jest w człowieku? Trochę dobrego i dużo złego, wedle zdania moralistów: ni mniej, ni więcej, jak w kurzum jajku — powiadają chemicy. Jeden z nich, ma się rozumieć Niemiec, (bo któżby inny chciał sobie tyle trudu zadawać?), na podstawie czynionych doświadczeń, twierdzi, że wszystkie części składowe człowieka, przeciętnej wagi 68 kilogr., znajdują się w białku i żółtku 1.200 jaj. Człowiek, zamieniony w stan płynny, dostarczyłby 98 metrów kubicznych kwasu węglowego i dostateczną ilość wodoru do napełnienia balonu o sile wzlotu 70 kłgr. W stanie normalnym człowiek zawiera tyle żelaza, że można by z niego wyrobić 7 dużych gwoździ; tyle tłuszczu, że starczyłoby go na 6 1/2 kilogr. świec: z fosforu, w nim zawartego, można by rozniecić 820.000 zapalek. Wreszcie do tych ingrediencyj należy dodać: 20 łyżek kawowych soli, 50 kawałków cukru i 42 litrów wody.

Jednym słowem każdy człowiek jest sklepikiem korzennym na małą skalę.

Z poczty. Namocy uchwał powziętych na światowym kongresie pocztowym w Waszyngtonie wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1899 r. następujące postanowienia, dotyczące wymiany listów i paczek wartościowych oraz pakietów pocztowych:

Listy wartościowe dopuszczone są w obrocie z Wielką Brytanią.

Wartość wolno deklarować tylko do kwoty 3.000 franków.

Należytość za ubezpieczenie za listy wartościowe do Wielkiej Brytanii wynosi 13 ct. za każde 300 fr. podanej wartości.

Paczki wartościowe nie są dopuszczalne w obrocie z Wielką Brytanią, natomiast dopuszczalne są w obrocie z Belgią.

Oplata za wspomniane paczki, przypadająca wedle wagi, wynosi 75 ct. Obciążenie przesyłek wartościowych powzięciem, aż do kwoty 500 zł. względnie równoznacznej sumy w walucie kraju przeznaczenia dopuszczalne jest w obrocie pocztowym z Belgią (1000 franków), Egiptem (1.000 fr.), Francją (1.000 fran.), Włochami (1.000 fran.), Luksemburgiem (1.000 fran.), Niderlandami (500 fl. waluty niderlandzkiej), Norwegią (720 koron waluty skandynawskiej), Szwecją (720 koron wal. skandynawskiej), Szwajcaryą (1.000 franków) i Tunisiem (1.000 fr.).

Obciążenie przesyłek tego rodzaju powzięciem, aż do kwoty 250 zł. a. w., względnie równoznacznej sumy w walucie kraju przeznaczenia dopuszczalne jest w obrocie pocztowym z Danią (360 koron waluty skand.), Portugalją (130.000 reisów).

W obrocie pocztowym z Egiptem, Francją, Włochami, Niderlandami i Szwajcaryą wolno jest nadawcy paczki wartościowej wziąć na siebie opłatę przypadającą w kraju przeznaczenia należytości cłowych i pobieranych.

Indye brytyjskie przystąpiły do międzynarodowej umowy o wymianę pakietów pocztowych.

Pakiety pocztowe do Indji brytyjskich dopuszczalne są do wagi 5 kilogr. i najwyższej wartości 1.250 franków.

Oplata pocztowa, przypadająca wedle wagi, wynosi stałą kwotę 2 zł. 35 ct.; zaś należytość za ubezpieczenie 17½ ct., za każde 300 franków deklarowanej wartości.

Obciążenie pakietów pocztowych powzięciem, aż do kwoty 500 zł. a. w. względnie równoznacznej sumy w walucie dotyczącego kraju dopuszczalne jest w obrocie pocztowym z Belgią (1.000 franków), Egiptem (1.000 fran.), Włochami (1.000 fran.), Luksemburgiem (1.000 fr.), Niderlandami (500 marek — 500 fl. waluty holenderskiej), Serbią (1.250 fran.) i z urzędami pocztowymi w Levante z wyjątkiem Adrianopola, Jaffy, Jerozolimy i St. Giovanni di Medua (1.000 fran.).

Obciążenie rzeczonych pakietów powzięciem do wysokości 250 zł. a. w. względnie równoznacznej kwoty w walucie kraju przeznaczenia dopuszczalne jest w obrocie pocztowym z Danią (400 marek — 360 koron waluty skandynawskiej), Francją (500 fran.), Norwegią (400 marek — 360 koron waluty skandynawskiej), Rumunią (500 fran.), Szwecją (400 marek — 360 koron wal. skand.) i Tunisiem (500 fran.).

Również dopuszczalne jest obciążenie przesyłek pocztowych powzięciem do wysokości 500 zł., względnie odpowiedniej kwoty w frankach albo markach w obrocie z Niemcami i Szwajcaryą. Oprócz faktury, której jednak nie wolno przysyłać w zamkniętej kopercie — i odpisu adresu przesyłki, oraz adresu nadawcy nie mogą pakiety pocztowe zawierać żadnej prywatnej korespondencji.

Flaga kreteńska. Jak wiadomo, nad twierdzą kreteńską powiewać będzie, na znak zwierzchnictwa sultana, flaga turecka. Na całej jednak wyspie będzie to jedyny symbol władzy padyszacha. Flaga kreteńska dotychczas nie istniała, należało ją więc stworzyć. Admiraliowie mocarstw wybrali model następujący: Na niebieskim czworoboku krzyż biały (jest to flaga grecka), w rogu zaś gwiazda turecka biała na tle różowym. Początkowo zamierzano umieścić w rogu flagi półksiężyc, zamiar jednak zaniechano, aby uniknąć w przyszłości nieporozumień z miejscową ludnością chrześcijańską.

Fonograf w... dyplomacji. Anglicy pierwsi zastosowali fonograf, jako środek do dyplomatycznej wymiany zdań. Przed wyjazdem do Abisynii porucznika Harringtona, przywódcę angielskiej misji dyplomatycznej, królowa Wiktorya osobiście wypowiedziała do fonografu mowę, skierowaną do Menelika. Porucznik Harrington zabrał fonograf i cylinder woskowy, na którym była wyryta mowa królowej, a po przybyciu do Baromeida i uzyskaniu u Menelika audyencyi, kazał z wielką pompą przynieść aparat przed negusa, a Menelik notę fonograficzną przyjął z żywym zadowoleniem.

Posiedzenie Komitetu dla budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie, odbędzie się dnia 30 b. m., w piątek o godzinie 5, w sali Komisji egzaminacyjnej (Uniwersytet I. piętro).

Wieczorek strzelecki odbędzie się w sobotę o godzinie 8 na Strzelnicy za zaproszeniami. O północy niespodzianki noworoczne.

Wieczorek z tańcami w dniu św. Sylwestra tj. w sobotę 31. bm. urządzi „Gwiazda“ w wielkiej sali Stowarz. przy udziale muzyki wojskowej 80 pp. — Toalety wizytowa.

Z Bratkowic. Za miły obowiązek uważa sobie podpisanym imieniem swym i całej gminy złożyć najszersze „Bóg zapłać“ p. Edwardowi Haari, kolejowemu bannistrzowi w Bratkowicach za jego nieocenioną pomoc, jaką ofiarował w czasie pożaru, przybywszy natychmiast na miejsce z sikawką kolejową i ze swymi ludźmi. Jemu bowiem jedynie przy pomocy Bożej zawiązać podpisany i cała gmina ocalenie budynków plebańskich, a zarazem przy silnej burzy i tuż przyległych sąsiadów i cerkwi Michała Walnicki, proboszcz.

Zmarli:

W Romanówce koło Szczurów w 84 roku życia Leonarda Nawrocka, znana powstańcom z r. 1863, bez rozgłosu zasłużona krajowi patriotka, kobieta niepospolitej zaenności.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 25 grudnia bm.: Baczynski Marcin, konduktor pocztowy, lat 56, suchoty płuc. — Bajer Zofia, córka woźnicy, lat 2, suchoty płuc. — Marossany Adela, prywatystka, lat 62, udar mózgu. — Mirek Apolonia, żona woźnicy, lat 24, suchoty płuc. Kopystyńska Marya, córka zarobnika, 3 miesiące, zapalenie oskrzeli. — Telak Helena, córka kucharza, 4 miesiące drgawki. — Wiśniewski Tymoteusz, syn zarobnika, lat 2, ropień. — Bychawska Wanda, córka pomocnika technicznego, lat 2, zapalenie płuc. Osmałk Józef, syn zarobnika, lat 4, niezbyt żółdka. — Silber Sara, córka krawca, lat 4, szkarlatyna. — Rzepka Józef, kałarż, lat 50, gruźlica płuc. — Wyhladan Karolina, żona muzykanta, lat 51, rozmięczenie mózgu. — Scibala Paulina, córka zarobnika, lat 3, błonica. — 1 wypadek śmierci przedwczoraj urodzonego. — Razem 14 osób.

Repertuar teatru hr. Szarotka:

W czwartek 29 bm. po raz 24-ty „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

W piątek 30 bm. po raz 6 „Zaza“, obraz z życia zakulisowego w 5 aktach.

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej „Skapiec“, komedia w 5 aktach Moliere. Występ G. Fiszera i Wł. Woleńskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ „Rok 1898“, wielki przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

W niedzielę 1 stycznia o godzinie 3½ popołudniu „Karyerowicz“, komedia w 4 aktach Józefa Bizińskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7½ po raz 25 „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

W poniedziałek 2 stycznia po raz pierwszy „Światło morza“, dramat w 4 aktach Ludwika Ganghofera.

„Gejsza“ przed rozpoczęciem sezonu operowego daną będzie jeszcze tylko trzy razy — a następnie wznowionym zostanie „Orfusz w piekle“ Offenbacha z nową wystawą.

Goessing gniewnym gestem precz go odprawił. Gdy sam został, rozejrzał się dokoła, jakby własnego nie poznawał mieszkania, potem zwrócił się ku oknu i śledził, jak nad czarnymi dachami baraków błądł świt wschodził. W końcu rzucił się na krzesło i ujawszy głowę w obie dłonie, oparł ją o krawędź biurka.

— Pułkowe pieniądze... pułkowe pieniądze... — jęknął i zamilkł natychmiast, jakby samym dźwiękiem tych słów stwożony. Przez chwilę trwał nieruchomy, wreszcie podniósł głowę i szybkim ruchem dobył z biurka rewolwer. Zważył go w dłoni i przed sobą położył. Wziął kawalek papieru i umoczył pióro — chciał coś pisać, lecz rozmyślił się i ręką machnął.

— Po co?!...

Z pewnem wahaniem wyciągnął po broni rękę i cofnął ją na powrót, gdyż w tej chwili zapukano do drzwi głośno i otworzono je, nie czekając na zaproszenie.

Wszedł porucznik Ryś.

Wszedłszy, jednym rzutem oka ocenił położenie, lecz ani się wzruszył, ani się zdziwił.

— Spodziewałem się tego — rzekł głosem spokojnym i zimnym. Wziął krzesło i usiadł naprzeciw Goessinga, który patrzył na niego zmieszany i przerażony.

— Przegrałeś pieniądze pułkowe, powierzone ci na opędzenie kosztów transportu — zaczął po malej chwili, zagadując w oczy koledze. — Chciałem cię od gry odciągnąć, bo miarkowałem, co się święci; nie usłuchałeś. To twoja rzecz... Uważasz teraz, że ci się za to kula w łeb należy, słusznie... Lecz czy ty pomyślałeś, co się stanie z twoją narzeczoną, z panną Bronisławą? Czy zastanowiłeś się nad tem, jakie wrażenie sprawiłaby wieść o twojem samobójstwie na niej, która kocha cię tak, jak tylko równe jej szlachetne serce kochać zdoła?... Głos jego, gdy to mówił, brzmiał surowo i twardo, nie drgnął w nim ani jeden ton tkliający.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 29 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 363.37, Węgierskie akcje kredytowe 394.50, Anglobank 156 —, Bank związk. 267.50, Union 295 —, Laenderbank 238.50, Staatsbahn 367.62, Lombardy 64.25, Kol. Elbethal 262 —, Kol. półn. zach. 244.50, Tytoniowe 125.50, Rima Murania 294 —, Alpijny 194 —, Renta na maj 101.37, Węg. renta koronowa 97.80, Losy tureckie 57.90, Marki (za 100) 59 — per cassa, 58.98 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.65.

Budapeszt, 29 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 363.60, Węg. bank kred. 394.50, Węg. bank eskontowy 263.25, Węg. bank hipoteczny 246.50, Węg. renta koronowa 97.60, Rimamurania 294 —, Węg. 4-proc. renta 120.40, Węg. bank dla przem. i handlu 101.75, Staatsbahn —, Koleje uliczne 371 —, Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiiowa 159 —, Austr. renta koronowa 101.50, Elektr. kol. uliczne 228.25, Ganz & Co. 2250, Salgotarjaner 625 —, Austr. złota renta 120.50, Akcje elektr. 136 —.

Berlin, 29 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226.40, Staatsbahn 155.25, Lombardy 28.40, Austr. złota renta 101.90, Austr. srebrna renta 100.75, Węg. złota renta 101.75, Disconto Comandit 197.60, Laura 215.10, Bochumer 226.60, Harpener 179.30, Kolej Ostpreussen 94 —, Kolej Mittelmeer 101.25, Kolej Meridional 135.75, Kolej Henry 102.10, Renta włoska 94.10, Południowa —, Mławka —, Turki 112.25, Renta hiszp. 42.50, Prywatne dyskonto 5¼, Austr. renta papierowa 100.80, Bustihradery 327.50, Austr. banknoty 169.40, Alpijny —, Dewizy na Wiedeń (długie) 163 —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.25, na Paryż (krótkie) 80.90, na Amsterdam 168.60, na Londyn długie 20.24 i krótkie 20.42.

Berlin, 29 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 226.50, Staatsbahn 155.30, Lombardy 28.25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 —, Ros. banknoty (ult.) 216 —, Disconto Comandit 197.60.

Frankfurt, 29 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 307 —, Staatsbahn 310.25, Lombardy 57.87, Alpijny 165 —, Austriacka renta papierowa 85.60, Austr. srebrna renta 85.45, Austr. złota renta 102 —, Węgierska złota renta 101.70, Unionbanki —, Akcje elektr. 134.70.

Hamburg, 29 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 306.60, Lombardy 137 —, Staatsbahn 775.50, Austr. złota renta 101.60, Węgierska złota renta 101.90, Srebro 81 —, żądano, 80.50 placono. Srebrna renta 85.40, Włoskie 93.60.

Paryż, 29 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 725 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 218.50, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 46.47.

Targ zbożowy i towarowy.

Kraków, (na Kleparzu) 29 grudnia. Placono pszenicę: białą: 9.20 do 9.60 zł.; czerwona 9.10 do 9.55 zł.; żółta 9.10 do 9.50 zł.; żyto nowe 8.15 do 8.65 zł.; żyto nowe węgierskie — do — zł.; jęczmień browarny 6.75 do 7.50; na krupy 6.25 do 6.50 zł.; owies 6.30 do 6.60 zł.; rzepak 11 — do 11.75 zł.; koniec czerwony — do — zł.; biały — do — zł.; kukurydza — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Budapeszt, 29 grudnia. Pszenica na marzec 9.77 do 9.78, na kwiecień 9.67 do 9.58, żyto na wiosnę 8.32 do 8.34, na jesień — do — zł., kukurydza na październik 5.50 do 5.60, owies na marzec 5.92 do 5.94, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 5.00 do 5.02, rzepak na sierpień 1899 r. 12.30 do 12.40.

Wrocław. Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 16.70, nowa żółta 16.60, żyto 14.60, owies stary —, nowy 12.70, rzepak 21.60, spirytus (fuenziger) na grudzień 56.50, (siebziger) na grudzień 37 —.

Antwerpia. Nafta 19.62.

Wiedeń, 29 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9.68 do 9.64, żyto na wiosnę 8.45, owies na wiosnę 6.15 do 6.14, kukurydza na maj czerwiec 5.31 do 5.29.

Spirytus 18.20 za gotówkę, 18.60 za wypowiedzeniem.

Goessing zakrył oczy i mileżał.

— Schowaj rewolwer — rzekł Ryś dobitnie — tobie umrzeć teraz nie wolno.

— Więc cóż? — porwał się Goessing — mam czekać, aż mnie pod sąd oddadzą, szlify zedną?... Jestem lekkomyślny, prawda. Popelnitem po pijanemu lajdactwo, także prawda... Lecz przecież nie wyzbyłem się jeszcze ostatniej krzty honoru, przecież...

— Umrzeć ci jednak nie wolno, musisz żyć dla niej.

Goessing zrobił rozpaczliwy ruch ręką.

— Słuchaj Goessing, co ci powiem... — mówił tymczasem Ryś, nie zmieniając ani na chwilę swego tonu — ja znam pannę Bronisławę od dziecka. Moją ojców jest leśniczym u jej rodziców, służy u nich. Jedynie dlatego, że ceniał prawość jego charakteru, nieskazitelną i niewzruszoną prawość nie znającą żadnych względów, stosującą jeden i ten sam sąd do czynów wroga jak i własnego dziecka, jedynie dlatego traktują go jak sobie równego i życzliwość go otaczają... Matka mnie odumarała, gdy był jeszcze małym chłopakiem, wzięto mnie więc do dworu, wychowano jakby własne dziecko. Pannę Bronisławę na rękach nosilem, później, gdy z gimnazjum na wakacje przyjeżdżałem, bawiliśmy się razem, traktowała mnie jak brata, a ja byłem jej przyjacielem, wierz mi, Goessing, takiej kobiety nie ma drugiej na świecie. Nikt mi za złe wziąć nie może, że w niej jednej tylko widziałem i widzę wszystko dobre, co Bóg w duszę ludzką tchnąć może... Nie zdradziłem się nigdy z mojem uwielbieniem, pamiętam bowiem zawsze, kim jestem ja i kim jest ona... Miłowania jednak wydrzeć z siebie nie mogłem i nie mogę...

— Po co ty mi to mówisz? po co ty mi to mówisz?!... — gorąco porwał się Goessing.

(C. d. n.).

Izydor Kunciewicz.

Porucznik Ryś.

Nowella.

— Co masz? — syknął przez zęby, jak trup błądzący ze wzruszenia i sam pokazał trzy króle.

Tamten wyrzucił cztery króle.

Goessing głupowato spojrzał przed siebie.

— Miałem dziś pech... — powiedział potem dziwnym jakimś głosem — przegrałem wszystko...

— Und sie trugen eine Leiche, und die Leiche die war tot! — zaśpiewał rotmistrz wesoło i z trudem zdignął się od stołu.

Goessing siedział jeszcze chwilę choć inni już powstali, wreszcie zerwał się raptownie.

— Hej!... wina! — krzyknął na ordynansa. — Chwilę jeszcze, panowie... Za godzinę odjeżdżam z transportem, wypijmy więc po kieliszku na pożegnanie...

— Nie warto się żegnać. Za trzy dni wracasz.

— Chyba, że cię tam narzeczona zatrzyma, lecz to nie, bo nie masz urlopu, a w służbie jedziesz...

— Mniejsza o to! Tak, czy owak, wypijmy!

Z widoczną gorączką w pięknych, aksamitnych oczach (co tyle dotąd sere niewieściech podbiły), chwycił szklankę, trącił się, wypił, a potem żegnać się zaczął szybko.

— Bądź zdrow, a trzymaj się ciepło, mój chłopcze! — wołał za nim, gdy już w drzwiach był rotmistrz.

— Zawsze ciepło... ja tak samo, zwłaszcza w lecie!

On już nie słyszał. Spiesznie przeszedł kurytarz i z trzaskiem otworzył drzwi swego pokoju.

Na biurku paliła się lampa; forsyście przyszedł właśnie, aby rzeczy zabrać do czyszczenia.

Tygodnik społeczny.

Związki kobiece w Północnej Ameryce i ich działalność.

II. Boarding-clubs. (Kluby stołowe)

W jednym z dawniejszych numerów *Słowa Polskiego* przedstawiłem społeczną działalność ogromnych organizacji kobiecych w Zjednoczonych Stanach, lecz organizacje te pracują i w kierunku samoobrony kobiecej. I tu zyskały one świetne wyniki.

Do najwybitniejszych objawów ich pracy należą tak zwane Boarding-Clubs.

Boarding-club (od słowa *board* stół, stołować się) jest to ogromny dom, w którym mieszkają kobiety, pracujące na siebie i żyjące zdala od swych rodzin, bądź dlatego, że w przeciwnym razie dzieląby je zbyt duża przestrzeń od miejsca pracy, bądź z innych pobudek.

Kobiet niezamężnych liczy Północna Ameryka bardzo wiele, szczególnie w wielkich ośrodkach przemysłowych. Przed powstaniem wspomnianych instytucyj, pracownice miały przed sobą dwa sposoby urządzenia swego bytu materialnego. Albo musiały nająć umebłowany pokój i jeść w restauracji, albo zamieszkać w małej izdebce, umebłować ją na swój koszt i same gotować. Żaden z tych sposobów nie był dobry. W restauracji robotnica płaciła drogo, a jadła źle. Zajmowanie się zaś kuchnią po powrocie do domu przechodziło najczęściej jej siły. I ciasno jej było w jednym pokoju.

Pozwolić sobie na pensjonat drogi i często również niewygodny nie mogła ze względu na stan swojej kasy.

Tu właśnie przyszyły jej wielce z pomocą stowarzyszenia kobiece, zakładające stołowe kluby.

Pracująca kobieta znajduje w nich złudzenie domu i rodzinnego ogniska. W czasie jej niebytności „matrona” czyli zarządczyni klubu myśli o jej wygodach, przygotowuje jedzenie, czuwa nad porządkiem w całym domu, słowem załatwia wszystko, co należy do matki rodziny. Rodziny dodajmy ogromnej, bo klub mieści często sto kilkadziesiąt i więcej osób. Za wszystko to płaci pracownica 15—35 koron tygodniowo, suma trzydziestu pięciu stanowi najwyższą granicę. Wobec dużych zasobów w Północnej Ameryce i niestety odpowiedniej drożyzny życia, opłata ta jest bardzo umiarkowana.

Płacąca, wróciwszy do domu, znajduje nakryty stół, wysprzątany i ogrzany pokój, a gdy chce porozmawiać lub przyjąć kogo, schodzi do salonu, urządzonego wykwintnie i oddanego wyłącznie na użytek jej i jej współmieszkanek.

Wszystkie zawody kobiece są reprezentowane w takim klubie stołowym. Znajdzie się w nim młode doktorki medycyny, kasyerki, stenografki, panny sklepowe, szwaczki, nauczycielki, modystki, pracownice fabryczne, retuszerki, artystki, urzędniczki pocztowe, dziennikarki, praczy, hafciarki. Główny warunek, aby zamieszkała tu osoby nie zarabiał więcej nad osiem dolarów tygodniowo. Instytucje bowiem mają na celu poratowanie niezamożnych.

Są dwa rodzaje klubów. Jedne przyjmują kobiety na stałe i za pieniądze, inne udzielają schroniska kobietom bez zajęcia. Od tych nie pobiera się płacy, przyjmuje się zaś je bez zasięgania wiadomości o ich przeszłości. Niekiedy w zamian za przytułek każe się im pracować dla klubu. Przy owych klubach znajdują się biura stręczeń, za których pomocą umieszcza się je nareszcie.

Często boarding-club ma restaurację, w której jadają niewiasty, nie mieszkające w jego lokalu. Jadło kosztuje tam niewiele — zwykle za obiad płaci się trzy czwarte korony, — a jest smaczne i zdrowe.

Ale zarówno przytułki, jak restauracje są dodatkami. Główną cechą klubu stołowego jest mieszkanie na stałe niezamożnych pracowni.

Dziś jest w Zjednoczonych Stanach około stu boarding-clubów. Przeważną większość kieruje Chrześcijańskie stowarzyszenie młodych kobiet (Young Women's Christian Association, czyli według inicjałów Y. W. C. A.). Ma ono w każdym wielkim mieście jeden lub dwa kluby.

Przyjrzyjmy się jego zakładom w Chicago.

Posiada ich tu dwa. Pierwszy to wspaniały, nowiuchny budynek pod 288 numerem bulwaru Michigankiego. Mieści tylko stałe lokatorki. Liczy siedm piąter, a w nich trzysta pokoiów dla tyluż pensjonarek. Ogrzany jest parą, oświetlony elektrycznie i zaopatrzony w kilka ascensorów i wind. Oprócz mieszkań posiada kilka sal jadalnych, parę sal wykładowych, wielką bibliotekę, kilka salonów, w których mieszkanki mogą przyjmować znajomych i przyjaciół obojga płci, salę gimnastyczną, pralnię, sale kąpielowe i ogromny amfiteatr, mieszczący 750 osób. Raz na tydzień odbywa się w nim bezpłatne przedstawienie dla pensjonarek. Płacą za wszystko trzy do sześciu dolarów (15—30 koron) tygodniowo.

Warunek: wspomniana stopa zarobkowa i dobre prowadzenie się.

Mieszkanki rekrutują się z pomiędzy stenografek, kasyerek, sklepowych, szwaczek i robotnic, ja-

koteż dziewcząt kształcących się w muzyce i malarstwie. W r. 1897 liczono wszystkich pensjonarek (jedne mieszkają krócej, drugie dłużej) 3.590.

Na Center Avenue też towarzystwo utrzymuje klub „przejściowy” (*transient home*) dla pozabawionych pracy. Na utrzymanie jego płyną liczne składki, klub zaś na bulwarze Michigankim opędza już swe wydatki w zupełności sam.

W Bostonie Y. W. C. A. posiada również dwa kluby. Jeden na Warrenstreet liczy 180 mieszkanek, drugi na ulicy Berkeley 142. Płaci się tam cztery dolary tygodniowo. Te same wygody, nadto zakłady mają oprócz kursów stenografii i daktylografii, szkołę sług. Dziewczeta, chcące wykształcić się na dobre służące, spędzają w klubie ośm miesięcy, potem idą na trzy miesiące na praktykę do jakiejś rodziny i wreszcie otrzymują świadectwo, umożliwiające im pobieranie bardzo wysokiej płacy.

Nauka ich obejmuje zajęcia kuchenne, obsługę stołu, sprawy gospodarskie, pierwsze wiadomości dotyczące pielęgnowania chorych, szycie, naprawianie bielizny, czytanie, pisanie, arytmetykę, geografję i pismo święte. Jest też osobny oddział, gdzie uczą pilnowania domów.

Za całą naukę płaci się dwa do pięciu dolarów. W marcu 1897 było uczących się dwadzieścia pięć.

W Filadelfii chrześcijańskie stowarzyszenie kobiet utrzymuje wspaniały klub stołowy, gdzie mieszka 250 kobiet, płacących 3—5 dolarów tygodniowo. Mają one jak w Chicago amfiteatr na przedstawienia, dwadzieścia kilka sal kąpielowych, wielką ilość pokoiów na zabawy i przyjęcia, ogromną szwalnię, gdzie mają naprawiać sobie i szyc bieliznę na maszynach klubowych. Są tu również wykłady gospodarstwa.

W Cleveland, w Buffalo, w Nowym Yorku istnieją podobne zakłady. W ostatnim mieście nosi nazwę „Domu Małgorzaty Ludwika” (*Margaret Louisa Home*). Posiada także tanią restaurację; od roku 1891 do 1897 wydano w niej 306.000 obiadów, w klubie zaś mieszczono 27.764 osób.

Prócz wymienionego stowarzyszenia zajmują się i inne związki kobiece klubami stołowymi. W zasadzie są one podobne do opisanych, niekiedy płaci się w nich jeszcze mniej, niż w poprzednich, i tak w „Domu dla pomożenia kobietom utrzymać się z własnych sił” na Indiana Street w Chicago opłata tygodniowa wynosi półtrzecia do półczwarta dolara. Inne są mniejsze, metoda to nie zła, bo gospodyni (*the matron*) może bardziej zbliżyć się do swoich pensjonarek.

Wyliczę najważniejsze towarzystwa, poświęcające się tej sprawie. Pierwsze miejsce zajmuje tu po Y. W. C. A. Chrześcijański związek pań (*Ladies Christian Union*, głównie w Nowym Yorku). Po niem idzie „Stowarzyszenie klubów stołowych” w Filadelfii. Należące do tego stowarzyszenia damy, płacą 5 dolarów wkładki rocznej, dom ich posiada wartość studwudziestutysięcy koron. W Brooklynie klub zawdzięcza swe powstanie „Związkowi zajętych kobiet” (*Business Women's Union*), w Bostonie „Nowo angielskiemu towarzystwu pomocy”. Od r. 1878 dało ono w swoim domu umieszczenie 6.665 kobietom (dom niewielki, na trzydzieści dwa pokoje), główny jego fundusz stanowią wkładki członków, wynoszące 5, 25 i 125 koron. Zresztą zarówno tu jak i w innych zakładach, płaca lokatorek pokrywa najczęściej wydatki.

Czy Europa szybko zobaczy u siebie podobne zakłady? Nie wiadomo; dotychczas nie ma ich nawet w Anglii.

W. Bugiel.

Kilka słów o kasach chorych.

Niezmiernie ciekawe stosunki panujące tak w zarządach jak i administracji „kas chorych” w Galicji, podaje praca statystyczna p. Nachera, umieszczona w tegorocznym „Roczniku asekuracyjno-ekonomicznym”. (VIII tom. Na r. 1899). Autor artykułu tego przedstawia w jaskrawym świetle wadliwość ustawy dla kas chorych w Austrii, wykazując do wodu, że instytucje te tak humanitarne i tak na czasie będące, nie dorosły swego zadania i nie zdobyły dotąd zupełnej sympatii interesowanych.

Kasa chorych jest to istotnie rodzaj ubezpieczenia, a to ubezpieczenia na wypadek choroby i wywołanej nią niezdolności do pracy. Kiedy w ostatnim dziesiątku lat wprowadzono wreszcie wiele kwestyj socjalnych w dziedzinę ustawodawstwa, wtedy także i kasy chorych znalazły opiekę ustawodawczą.

Niestety jednak, jak wyczerpująco przedstawia praca p. Nachera, ustawa rozdzieliła ubezpieczających się na siedm rozmaitych gatunków, przez co fundusze kas rozdrabniają się, a wydatki administracyjne pochłaniają mnóstwo pieniędzy. Szczególnie u nas w Galicji kasy chorych rozwijają się nader powoli i nieznaczają dotąd należytego zastosowania.

Pomimo, że ustawa wyklucza od ubezpieczenia robotników rolnych, leśnych, służbę domową i t. p., przecież w kraju naszym, mimo braku przemysłu fabrycznego, już w r. 1890 liczba robotników z obowiązkiem ubezpieczenia się wynosiła 276.000. Tymczasem w r. 1895, a więc w pięć lat później, mimo wzrostu ludności, ubezpieczono zaledwie 99.336 robotników, czyli zaledwie trzecią część interesowanych.

We Lwowie n. p. gdzie, jako w stolicy kraju, kasy chorych jeszcze najwięcej mają uznania, jest w tej kasie dla korporacji szwowskiej zaledwie 300 robotników ubezpieczonych, podczas gdy powinno się ubezpieczyć co najmniej 1200.

Taki sam stosunek wykazuje sprawozdanie kasy chorych stolarskiej korporacji, na 800 robotników, 400 ubezpieczonych. Handlowców ubezpieczonych jest zaledwie 1800, a pracuje co najmniej 3500 osób w handlach lwowskich.

Wedle sprawozdań i bilansów 135 kas chorych, w Galicji istniejących, wkładki pracodawców i robotników wynosiły w 1895 r. 557.345 zł. — a wydatki na chorych doszły do wysokości 425.429 zł., same zaś koszty administracyjne wynosiły 90.000 zł. Dodajmy do tego, że administrację pełnią siły urzędnicze, jako zajęcie poboczne, za bardzo małym wynagrodzeniem, stąd też nie stoi ona wcale na wysokości swego zadania.

To rozdrobnienie kas chorych, to główna przyczyna ich małego rozwoju. Drugą przyczyną złego jest nieracjonalne wykluczenie od ubezpieczenia kilku milionów ludzi, pracujących w służbie państwowej, krajowej, okrętowej, w przemyśle domowym itp.

Pierwszym zatem warunkiem rozwoju kas chorych jest utworzenie kas terytorjalnych bez gatunkowania robotników i uproszczenie administracji.

Dalsza wadliwość ustawy leży dalej w ograniczonym terminie ubezpieczenia. Dzisiejsze ubezpieczenia trwają zaledwie rok i tylko w tym okresie czasu może ubezpieczony mieć pomoc lekarską i zasiłek pieniężny.

Tymczasem powszechne choroby w klasach robotniczych: gruźlica, reumatyzm, zanik sił, trwają nieraz po kilka lat, coż więc ma czynić biedny chory, kiedy po roku i wsparcia i pomocy lekarskiej nie otrzyma?

Tu trzeba pomocy innych instytucyj, a mianowicie asekuracji od wypadków. Tymczasem stosunek tych dwóch w zasadzie tak pokrewnych instytucyj pozostawia wiele do życzenia. Ustawa postanowiła, aby nadzór nad kasami miały zarządy towarzystw ubezpieczeń od wypadków. Te zarządy jednak niechętnie są kasom chorych, źle oceniają ich działalność i złą opinię wydają o nich władzom rządowym.

Te i wiele jeszcze innych racjonalnych powodów słabego rozwoju kas chorych, podaje wyczerpująco p. Nacher, popierając twierdzenie swoje bardzo szczegółowo i pracowicie zestawionymi datami statystycznymi.

W końcu przedstawia autor sumaryczne zestawienie działalności kas chorych w Austrii, z którego przekonywamy się, że instytucje te wypłaciły w ciągu 8 lat 101.000.000 zł. zasiłków, co dowodzi, że działają zbawienne, że zasady ich są zdrowe i szlachetne, należy się im więc i lepsze poparcie i poprawa ustawy, w wielu punktach wadliwej.

Od administracji.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku proszę:

- 1) o wczesne nadsyłanie przedpłaty, od czego zależy regularny odbiór naszego pisma;
- 2) o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów;
- 3) o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Prenumeratorzy *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po zniżonej cenie **ilustrowany Tygodnik Polski** wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich**.

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracji i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie: na prowincyi:

rocznie	8 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ — „	kwartalnie	2 „ 50 „
miesięcznie	— „ 70 „	miesięcznie	— „ 90 „

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.